Wydanie południowe.

**Przedpłata** na „Nasz Głos“ wynosi:

w Krakowie: miesięcznie kor. 2. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 halerzy miesięcznie. Adres Administracyi: Garbarska l. 7. Biuro filjalne: Szewska 13.

Numer pojedynczy 10 hal. Numer z poprzednich dni: 20 hal.

# NASZ GŁOS

Dziennik narodowo-antysemicki, poświęcony polityce, literaturze i sztukom pięknym.

Redaktor kierujący: KAZIMIERZ EHRENBERG, Redaktor odpowiedzialny i wydawca: WITOLD NOSKOWSKI.

Wydanie południowe

**Przedpłata** na „Nasz Głos“ wynosi:

Na prowincyi: miesięcznie koron 2·40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie: kor. 12·— Adres Redakcyi i Administracyi: Garbarska 7. Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy 10 hal. Numer na prowincji o 2 hal. drożej.



**Nr. 84.** **Kraków, poniedziałek dnia 23 grudnia 1901.** **Rok I.**

*Jutro dołączone zostaje do zwykłego numeru dwuarkuszowe nadzwyczajne wydanie gwiazdkowe „Naszego Głosu“, oraz pierwszy arkusz „Ilustrowanych Dziejów Nowożytnych“.*

*NA POSTERUNKU.*

## Zjazd wszechżydowski.

Jakby na urągowisko światu chrześcijańskiemu, który w ostatnich dniach grudnia święci tak wzniosłe pamiątki religijne, zwołują żydowscy sjoniści na czas od 26 do 29 bm. swój kongres do Bazylei w Szwajcarji. Przed 450 laty obradował tam sobór ekumeniczny, zwołany przez papieża Marcina V; dziś na tem samem miejscu będą się toczyły debaty, których celem jest jeszcze silniejsze zaciśnięcie węzłów, duszących dziś całe społeczeństwo chrześcijańskie. Dyskusja będzie się odbywała naturalnie w języku hakaty. Zanim bowiem narodowi Hebrajczycy nauczą się swojego własnego języka, posługują się obecnie tym, który przez wszechżydostwo szczególnie jest ulubiony i najwięcej używany.

Co do programu zjazdu, budzi on najwyższe zdziwienie i niepokój.

Jak wiadomo, początki sjonizmu zostały powitane przez świat chrześcijański prawie że z uznaniem. Myślano, że cel, jaki sobie wytknęli pierwsi bojownicy sjońskiej idei, zostanie jak najrychlej osiągnięty. Celem tym miało być wyemigrowanie żydów z Europy, a osiedlenie się ich w Palestynie. Żydzi brali się do dzieła z takim zapałem, tak agitowali, tak zbierali składki i tak serjo mówili o rychłem opuszczeniu Europy, że nikomu przez myśl nie przeszło, aby te godne uznania zamiary miały tak prędko przybrać zupełnie odmienny obrót.

Ruch sjonistyczny, jako oparty na gruncie ściśle narodowym, nie mógł być nawet sam przez się niesympatycznym. Deklamowano o obudzeniu się samowiedzy narodowej w masach żydostwa, pisano patetyczne wiersze i śpiewano patetyczne pieśni do Palestyny, uczono się na gwałt po hebrajsku, słowem robiono tyle hałasu, że naiwniejsi Chrześcijanie z radosną niecierpliwością wyglądali dnia, w którym Palestyna zostanie uszczęśliwioną powrotem marnotrawnych synów, ku prawdziwej uldze reszty cywilizowanego świata.

Ludzie doświadczeni, którzy znają lepiej psychologję żydostwa, z niedowierzaniem odnosili się do górnolotnych planów sjonizmu. Dziś widzimy, że mieli najzupełniejszą rację. Na kongresie bazylejskim nie będzie nawet mowy o przesiedleniu się żydów do Palestyny. Za to porządek dzienny jest wypełniony projektami, z których wynika, iż żydostwo chyba jeszcze silniej, niż dotąd zamierza zapuścić korzenie w europejskim gruncie. Będzie tam mowa o banku żydowskim, o organizacji panjudaistycznej (!!!), o utworzeniu skarbu narodowego żydowskiego, o nauce hebrajszczyzny, o wszystkiem, co może wzmocnić żydowską potęgę; tylko o wyniesieniu się z tej pogardzanej i przeklinanej Europy nie ma ani wzmianki.

Zdaje się, że smutny los kolonij żydowskich w Palestynie, z których osiedleni przez barona Hirscha żydzi uciekali co rychlej w kraje, gdzie bez pracy można żyć z lichwy i wyzysku, ochłodził nieco rozpoetyzowaną wyobraźnię sjonistów i skłonił ich do obrania innego, właściwszego kierunku działania. Zamiast snuć poetyczne mrzonki o powrocie pod palmy i cedry Libanu, o uprawianiu ziemi i życiu z pracy rąk, będą obecnie debatowali żydzi nad spekulacjami banku narodowego, nad ściśłem zesolidaryzowaniem się wszystkich żydów całego świata, słowem nad wszystkiem, co Izraelowi może uprzyjemnić i uczynić korzystnym pobyt poza Palestyną, wzmocnić jego siły i uczynić go niebezpiecznym dla chrześcijaństwa.

Żydowskie marzenia przybierają zatem tak nieoczekiwane i tak zarazem niepokojące swoją realnością kształty, że ruch sjonistyczny przestaje być mrzonką, wobec której chrześcijanie mogliby zachować dalej na pół obojętne, na pół szyderskie stanowisko. Sjonizm, nawet gdy dążył do swoich rzekomo idealnych celów, nie krył się nigdy ze swojem wrogiem usposobieniem względem ludności chrześcijańskiej. Dzisiaj, całkiem otwarcie przyznaje, że ta ludność jest mu wrogą i obcą. Nawet u nas w Galicji mieliśmy tego przykłady. Niedawno temu zdarzyło się we Lwowie, że żydowscy akademicy, zebrani w towarzystwie »Ognisko«, nie pozwolili śpiewać na komersie wstrętnej dla swoich uszu Pieśni Legionów, przyczem padały pod adresem Polaków zuchwałe obelgi, nie nadające się nawet do powtórzenia. Ta sama dzika nienawiść do wszystkiego, co polskie, zionie z każdego wiersza »Rocznika żydowskiego«, który wydali sjoniści lwowscy. Są to objawy bardzo poważne, które powinny chyba raz na zawsze uleczyć pewne warstwy naszego kraju z marzeń o asymilacji żydów, o uczynieniu ich Polakami mojżeszowego wyznania.

Kongres bazylejski zapowiada się jako dalszy, bardzo poważny etap na drodze rozwoju potęgi żydostwa. Mamy też nadzieję, że nasze społeczeństwo potrafi wyciągnąć zeń jak najdalej idące konsekwencje co do swego zachowania się względem żydowskich zapędów. Atak jest zbyt stanowczy, aby nie domagał się równie stanowczego odparcia. Ludność chrześcijańska powinna całą siłą dopomódz żydom do tego wyodrębnienia się, które sobie wzięli za cel, a to zarówno pod względem społecznym, jak towarzyskim, przedewszystkiem zaś — ekonomicznym. Może choć w tem znajdą nareszcie sjoniści zachętę i skuteczny bodziec do podjęcia na nowo swoich pierwotnych zamiarów, od których z taką szkodą Chrześcijan zdają się obecnie odstępować. (—)

*LISTY WIEDEŃSKIE.*

## Groźby absolutyzmu.

**Wiedeń,** 22 grudnia.

Mowę Körbera wypowiedzianą w dniu 19 grudnia z pogróżkami zamachu stanu oceniliśmy jako „Strachy na Lachy“; miękki ton jego piątkowych oświadczeń w Izbie panów stwierdził, że istotnie nie trzeba było tej mowy brać za bardzo na serjo.

Körber żyje cały w złudzeniach, że zwołane przez niego konferencje czesko-niemieckie będą miały pomyślny skutek. Każdy jednak może z łatwością przewidzieć, że zakończą się takiem samem fiaskiem, jak wszystkie poprzednio zwoływane od ery Taffaego przez wszystkie lata parlamentarnego zastoju. Przedmiotem tych konferencyj ma być sprawa ponownego zaprowadzenia czeskiego wewnętrznego języka urzędowego, w zamian za co jako kompensata przyznane ma być Niemcom narodowe rozgraniczenie powiatów w Czechach. Czesi już dziś oświadczają, że pod żadnym warunkiem nie zgodzą się na narodowe rozgraniczenie powiatów, a postulat czeskiego języka urzędowego w służbie wewnętrznej jest tak naturalną konsekwencją ustaw zasadniczych o równouprawnieniu narodowem, że nie może być przedmiotem żadnych kompensat.

Tak więc można iść o wysoki zakład, że styczniowe konferencje nie tylko nie sprowadzą wyjaśnienia, ale przeciwnie doprowadzą do tem większego rozgoryczenia i rozdrażnienia umysłów. Czy wtedy Körber wbrew własnej woli nie zostanie zmuszony pomyśleć o zmianie konstytucji, albo, co prawdopodobniejsze, czy nie stanie się to koniecznością dla jego następcy, to inna kwestja, i o tem właśnie chcę dziś pomówić.

Otóż nie ulega wątpliwości, że nietylko treść ale i dosłowny tekst oświadczeń dra Körbera z dnia 9 grudnia został uchwalony przez pełną radę ministrów i zaaprobowany przez cesarza. Mylą się jednak ci, którzy sądzą, że ta aprobata ma świadczyć o skłonności decydującego czynnika do rzeczywistego zaprowadzenia absolutnych rządów w monarchii. Nic błędniejszego jak to przypuszczenie. W najbliższem, rodzinnem nawet otoczeniu cesarza nie brak istotnie pragnień, ku temu celowi zmierzających; Franciszek Józef jednak jest stanowczym wrogiem absolutyzmu i z oburzeniem wszelkie odnośne projekty i marzenia odtrąca.

Ktoś dobrze wtajemniczony w stosunki dworskie w następujących słowach mówi o tem: „Koła, które według ustaw domu cesarskiego stoją najbliżej osoby monarchy, nie kryją się z tem, że zaprowadzenie absolutnej formy rządu uważają

za jedyne wybawienie z obecnych rozpaczliwych stosunków. Kto jednak dokładniej się zapoznał ze stosunkami na austrjackim dworze, może zapewnić, że właśnie te koła nie mają żadnego wpływu na polityczne decyzje cesarza. Nie jest rzeczą właściwą wydobywać na jaw powody tego objawu. Po części leżą one w różnorodnem z obu stron pojmowaniu życia i jego zadań; ta różnica pojęć sprawia, że cesarz uważa za rzecz niepożądaną szukać sobie doradców w tych właśnie kołach. Z drugiej strony koła te wiedzą, że próby odgrywania politycznej roli na dworze skończyły się zawsze bardzo nieprzyjemnemi doświadczeniami Wszelkie usiłowania rządzenia na własną rękę po za rządem cesarza, spełzły na niczem.“

Niechęć cesarza do absolutyzmu tłomaczy się nietylko trudnością, z jakąby w takim razie przyszło rozwiązać sprawę stosunku do konstytucyjnych Węgier. Najgłębszym powodem, dla którego Franciszek Józef nie chce przyjąć na siebie odpowiedzialności absolutnego monarchy, jest pewien fatalizm, który ściga losy sędziwego monarchy i siał nieszczęście po drodze jego życia. Cesarz nie ma zaufania w swoje powodzenia u schyłku pełnego rozczarowań i goryczy życia. Niedawno temu, do pewnej osobistości ze swego otoczenia, która żądała upoważnienia do przedsięwzięcia decydujących rządowych postanowień, rzekł Franciszek Józef: „Nie chcę rozpoczynać nic nowego! mam nieszczęśliwą rękę w tem, co zaczynam“.

Przygnębienie, w jakie wprawiły cesarza ciosy rodzinne i opłakane stosunki w państwie, da się doskonale zrozumieć; jest ono bardzo ludzkie, bardzo wzruszające i tem większą dla cesarza budzić winno miłość i cześć. Każdy rząd od czasów Badeniego wie dobrze, że cesarz nigdy i pod żadnym warunkiem nie przyjmie na siebie i na swoją dynastję wyłącznej odpowiedzialności za wszystkie czyny rządu.

Jeżeli zatem mimo to cesarz udzielił aprobaty mowie Körbera dnia 9-go grudnia, to znaczy się, że monarcha oswoił się z możliwością zmiany konstytucji. Wyraźnie jednak należy podnieść, że będzie to istotnie „zmiana“, a nie jej zburzenie. Niestety, trudno oczekiwać, aby już w najbliższej przyszłości nastąpiła ta jedyna zmiana, która nastąpić powinna, a która byłaby powrotem do legalnego stanu rzeczy. Rozwiązanie Rady Państwa, zwołanie nadzwyczajnej sesji sejmów dla wybrania delegacyj do Wiednia i wytworzenie przez ten nowy parlament, złożony z delegacyj sejmowych, projektu konstytucji, opartego na federaliźmie narodów: oto droga, na którą Austrja prędzej czy później będzie musiała wejść. Oczywiście dziś w kołach, blizkich Körbera, nie chcą słyszeć o czemś podobnem.

W ministerstwach przypuszczają możliwość albo oktrojowania równoczesnego powszechnego prawa głosowania, oraz nowego regulaminu Izby poselskiej, albo zerwania z systemem dwóch Izb, przekazania całego ustawodawstwa dzisiejszej Izbie panów, wzmocnionej reprezentantami wybranymi przez ludność. Ten ostatni projekt podoba się niesłychanie członkom Izby panów i ma wśród nich wielu gorących zwolenników.

Absolutyzmu nie ma się zatem nikt powodu obawiać; natomiast wielce prawdopodobnem jest, że rok 1902 przyniesie nam rekonstrukcję ustroju państwa. O ile ta rekonstrukcja będzie zdrowa i pomyślna, o ile zaś tylko połowiczna i pozorna, zależeć będzie naturalnie od męża stanu, któremu cesarz to zadanie do wykonania powierzy. Mamy nadzieję, że nie będzie nim przecież dr. Körber.

*Exeter.*

## *Z ZIEM POLSKICH.*

# Echa warszawskich demonstracyj.

**Warszawa,** 21 grudnia.

Dziś nadeszły tutaj z Petersburga depesze z treścią urzędowego komunikatu o demonstracjach przed konsulatem pruskim w Warszawie.

Według tych depesz, „Prawitielstwiennyj Wiestnik“ przedstawia przebieg manifestacyj w następujący sposób:

„W dniu 21 listopada (4 grudnia) w Warszawie, o godzinie 12 w południe, w alejach Jerozolimskich, napełnionych spacerującymi, pojawiły się grupy od 6 do 10 młodych ludzi, przeważnie uczącej się młodzieży, idących od Nowego-Świata w kierunku ulicy Marszałkowskiej, wprost domu, zajmowanego przez jeneralny konsulat niemiecki.

„Grupy te bardzo szybko się połączyły i utworzyły tłum z 60 do 80 osób, z pośród którego poleciały kamienie, laski i inne przedmioty w okna parteru domu, gdzie mieściła się kancelarja konsulatu, oraz w dwa okna górne mieszkania konsula. Jednocześnie wiszącą na ścianie domu tarczę konsulatu (szyld z herbem) zerwano, rozbito na kawałki i rzucono na środek ulicy.

„Cała opisana awantura, której towarzyszyły krzyki i gwizdanie, trwała bardzo krótko, a przy przedsięwziętych niezwłocznie środkach porządek przywrócono i część demonstrantów aresztowano.

„Z rozporządzenia jenerał-gubernatora do winnych, w liczbie 21 osób, zastosowano obowiązujące postanowienie generał-gubernatora warszawskiego z dnia 12 stycznia 1901 r., co do zabronienia zbiegowisk i zgromadzeń na ulicach, placach, miejscach publicznych, dla narady i działań, przeciwnych porządkowi i spokojowi publicznemu; przyczem skazano na areszt od 2 tygodni do 3 miesięcy: 9 studentów uniwersytetu warszawskiego, 3 studentów instytutu politechnicznego, 4 wychowańców prywatnych zakładów naukowych i 5 osób innego stanu.

„W dniu demonstracji jenerał-gubernator wyraził przybyłemu do niego konsulowi niemieckiemu ubolewanie z powodu wydarzenia, a dnia następnego złożył konsulowi wizytę urzędową.

„W dniu 27-ym listopada (10-tym grudnia) na lokalu konsulatu niemieckiego przywrócono szyld z herbem niemieckim“.

Należy dodać, że demonstranci ukarani za ekscesy — nie byli właściwie demonstrantami. Przechadzali się tylko koło konsulatu. Właściwi manifestanci zdołali ujść spokojnie po dokonaniu dzieła.

Znamiennem jest również, że konsul niemiecki pierwszy pojechał do Czertkowa „na skargę“. Generał gubernator dopiero na drugi dzień złożył mu „urzędową“ wizytę.

Jak na kordjalne zapewnienia br. Bülowa o solidarności Niemiec z Rosją, komunikat ten brzmi dosyć sucho i chłodno.

# List wileński.

**Wilno,** 18-grudnia.

O ile okolice Wilna są prześliczne, o tyle samo miasto z wązkiemi uliczkami swemi, nie robi dodatniego wrażenia, tak, że gdyby nie wspaniałe i dawne świątynie pańskie, niby to miasto nie miało godnego uwagi. Wązkość ulic dochodzi do tego stopnia, że na niektórych dorożki wyminąć się prawie nie mogą, a z trotoarów za każdym razem schodzić trzeba na ulicę, kiedy się spotka z drugim przechodniem.

Za to co do kościołów, niektóre z nich pięknością stylu przewyższają dość szablonowe świątynie warszawskie. Katedra wileńska wprost imponująco wygląda tak na zewnątrz, jak i wewnątrz. Wspaniałe kolumny bocznych naw kościoła robią wrażenie świątyń maurytańskiego stylu w Hiszpanii.

Rzewne myśli tłoczą się do umysłu, gdy wstępujemy do najpiękniejszej kaplicy w katedrze św. Kazimierza. Sąsiedztwo Zamkowej Góry dodaje nieokreślonego uroku tej pięknej i oryginalnej świątyni wileńskiej. Kościół św. Anny zaliczony jest przez znawców do arcydzieł architektury gotyckiej. Zaprzeczyć temu nie można, lecz o ileżby jeszcze to piękno się podniosło, gdyby ten kościołek miniaturowy stał na oddzielnym placu. To jego jakby przylepienie do kościoła pobernardyńskiego wiele mu odejmuje estetyki.

Kościół św. Katarzyny godny uwagi. Co niedziela na sumę zbierają się tu uczennice z zakładów wileńskich, dla których głównie ich prefekt, ksiądz Maciejowicz złotouste kazania wygłasza; równego jemu kaznodziei zdaje się, że Wilno nie posiada. Msza uczniowska dla gimnazistów odprawia się w kościele św. Jana; tam też zwykle zbiera się na nabożeństwo śmietanka towarzystwa wileńskiego, jak w Warszawie w kościele Wizytkowskim.

---

69)

**KAROLINA SŁOŃCZEWSKA.**

# STUDENTKI.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

(Ciąg dalszy).

Wszak Rwański proponował taki logiczny punkt wyjścia z całej tej trudności, i odrzucono go dla czczej formalności, że jego pomysł należy do wniosków osobistych. Toż przecie sensu nie ma!

— Jest sens, ale nie ten, o którym pani myśli. Tu jest walka o pierwszeństwo.

— Między?

— Zobaczy pani. Zresztą może ja się mylę, ale tak mi się zdaje, że to stara sztuka z nowymi aktorami.

Kazia postanowiła uważać.

— Posiedzenie otwarte. Wnioski osobiste. Wniosek kolegi Leszcza.

Kolega Leszcz proponował Zjednoczeniu, by założyło własny organ. Dowodził, że Zjednoczenie postawione jest w bardzo korzystnych warunkach dla wyrobienia sobie poglądu na sprawy krajowe, że jego rolą jest kierować opinją młodzieży pozostającej w trzech zaborach, że jest świecznikiem i solą ziemi etc.

Rwański popierał wniosek, na tej zasadzie, że każde stowarzyszenie winno dążyć do wypowiadania swych opinij. Zwrócił jednak uwagę zgromadzenia na brak sił w jego gronie i na tę okoliczność, że kierunek młodzieży zmienia się z roku na rok, pismo więc Zjednoczenia albo będzie musiało zmieniać barwy, albo nie odpowiadać stale panującemu wśród młodzieży kierunkowi.

„Sześć lat już jestem w ciągłej styczności „z młodzieżą przybywającą tu na studja i nie wi„działem, żeby choć jeden rok był do drugiego „podobny. Każdy zjazd jest od drugiego całkiem „różny, czemu dziwić się nie można, gdyż oczy„wiście młodzież na miejscu nie stoi. Organ taki, „o jakim mówi kolega Leszcz, musiałby wziąć „na się kierowanie opinją Zjednoczenia, a na to „trzeba takich sił, jakich Zjednoczenie, jak dotąd, „w swem łonie nie posiada“.

Karol tymczasem o głos poprosił i nim Rwański skończył rachował szybko na kartce pugilaresu.

— Zdaje mi się — rzekł, gdy kolej nań przyszła — że Zjednoczenie nie posiada dostatecznych środków dla wydawania własnego organu, że nie może liczyć na wielką ilość prenumeratorów, że młodzież, bawiąca za granicą czasowo powraca po upływie określonego czasu do zaboru rosyjskiego przeważnie, i oczywiście od prenumeraty odpada, czy zaś rok rocznie będzie ich tyle przybywać, by mogli aż pismo podtrzymywać, jest rzeczą wątpliwą, a w każdym razie niepewną.

Kamila przez ten czas siedziała jak na szpilkach: ona zrozumiała Leszcza lepiej, niż Rwański. Zaraz po przemowie męża dała znak przewodniczącemu, wznosząc wdzięcznym ruchem dwa cienkie paluszki, że zamierza wypowiedzieć się także.

— Nie rozumiem — zaczęła, rzucając mężowi znaczące spojrzenie — dlaczego kolega Rwański zwątpił o umysłowych siłach Zjednoczenia. Ja przypuszczam przeciwnie, że w naszem gronie niejeden znajdzie się taki, co nadaje się najzupełniej do podobnej pracy. Zdaje mi się, że kolega Rwański nie docenia sił, jakiemi Zjednoczenie rozporządza.

Kamilla oczywiście miała na myśli, że Rwański swojej osoby niedocenia, gdyż on jeden nadawał się na redaktora takiego pisma, jako człowiek głębokiej nauki, władający wprawniej piórem niż słowem, dojrzały latami i głową, i obserwujący od lat wielu ruch umysłowy młodzieży w kraju i za granicą, mógł kierować naprawdę jej organem, jak kierował dotąd całym duchem Zjednoczenia. Kamilla dostrzegła z przerażeniem, że Leszcz swą piękną wymową i niepospolicie dźwięcznym głosem zaczyna spychać Rwańskiego z pierwszorzędnego stanowiska, jakie dotąd w Zjednoczeniu zajmował.

Nikt więcej do głosu się nie zapisał, wedle przyjętego zwyczaju wnioskodawcy pozostawało ostatnie słowo, znów zatem Leszcz przemówił: Nie zbijał zdania Rwańskiego, nie podniósł przemówienia Kamilli i Karola praktyczną uwagę pominął milczeniem, ale mówił bardzo długo i pięknie o ewolucji pojęć, o historji ruchu rewolucyjnego, o roli, jaką młodzież w nim odgrywała i dotąd odgrywa, i o zadaniu najnowszej emigracji polskiej, której ogniskiem jest Zjednoczenie. Sformułował wreszcie wniosek w krótkich słowach i nastąpiło głosowanie. Ogromna większość ręce w górę podniosła.

„Byle tylko nie wyznaczano natychmiast składu redakcji“, myślała strapiona Kamilla. Ale któryś delegat z Zurychu zaproponował wyznaczenie komisji, któraby kandydatów podała i do składu komisji wskazał rozumie się w pierwszym rzędzie Rwańskiego obok paru starszych kolegów. Leszcza ominął, naznaczając go w myśli na redaktora.

Ale Kamilla nie łatwo dawała za wygraną.

— Proponuję kolegę Leszcza! — wyrwała się nie zapisując do głosu. — Jako projektodawca powinien należeć do komisji.

Leszcz jednak wymówił się grzecznie, uważając skład wskazany przez delegata z Zurychu za odpowiedni i wystarczający.

Oczywiście Rwański jako członek komisji, nie przyjmie na się roli redaktora i pierwszy Leszcza zaproponuje. Gdyby i ten był wśród wyborców, musiałby mówić za Rwańskim, dwaj zaś pozostali koledzy mogliby poprzeć i prawdopodobnie jako starsi obraliby bliższego im wiekiem i lepiej znanego Rwańskiego.

Kamilla nastawała na głosowanie i sprawę przegrała. Głosowanie potwierdziło pierwszy projekt: komisja miała w swym składzie Rwańskiego bez Leszcza. Nie ulegało wątpliwości, że ten ostatni zostanie redaktorem organu związku. Kamilla zbladła, spuściła powieki i twarz jej stała się bardzo nieładną: miała jakiś wyraz okrutny i spokojny.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Pewna, że tak powiem, estetyczna cecha zwróciła moją uwagę na lud wileński w kościołach. Głosy śpiewającego ludu, dobrze się zgadzając, harmonijnie wpadają do ucha, co rzadko bywa wśród głosów zmieszanych; śpiew ten usposabia do poważnego skupienia i pobożności. Nie mówię już o śpiewach chóralnych, jak w katedrze z orkiestrą, albo tamże, gdy zabrzmi wspaniały śpiew kleru; takie śpiewy dokonywane są w Wilnie z prawdziwym artyzmem.

Niezwykle też oryginalnem jest pomieszczenie cudownego obrazu N. Panny na bramie Ostrobramskiej. Doskonale można uczestniczyć nabożeństwu z ulicy; ołtarz i obraz bardzo dobrze widać z dołu, lepiej, niż z korytarza, wiodącego do malutkiej kaplicy cudownego obrazu, gdzie najwyżej 50 osób pomieścić się może.

W czasie nabożeństwa przejazd przez bramę zamknięty, czego miejscowa policja ściśle pilnuje, jako też i tego, aby i przy zamkniętej już nawet kaplicy, piesi i przejeżdżający czapki zdejmowali wszyscy nawet żydzi muszą się do tego stosować, jeżeli koniecznie któremu wypadnie tamtędy przechodzić, bo wolą dalszą drogą przejść, jak zastosować się do ogólnego prawa. *J. M.*

*Z TEKI FELJETONISTY.*

## Niezwykle długie życie.

Przed kilku tygodniami podały dzienniki wiadomość, że pod Nowym Orleanem w Ameryce żyje starzec, urodzony w 1773 r. Starzec ten, Józef Stermer, według opisu reportera amerykańskiego, pomimo tak sędziwych lat, jest jeszcze względnie krzepki i odznacza się doskonałą pamięcią czasów minionych. Z zawodu rolnik, prawie do stu lat sam spełniał czynności gospodarskie. Przeżył on wszystkie dzieci, a miał ich z trzech żon 16, z wnuków zaś, których było z górą kopa, tylko 8 pozostaje przy życiu. Prawnuk, otaczający obecnie starca opieką, jest już człowiekiem mocno posuniętym w lata.

Nie wiadomo, czy żyje jeszcze jaki Polak, urodzony również w XVIII. wieku? Mówią, że w Królestwie Polskiem, między Kurpiami, żyje starzec, który się urodził w ostatnich latach panowania Stanisława Augusta Poniatowskiego. Nazwisko jednak tego długowiecznego człowieka nie jest znane.

Wogóle, starcy stuletni, jak teraz, tak i dawniej, uważani byli za osoby wyjątkowe. Rzączyński, autor z czasów Saskich, zebrał z poprzednich epok nazwiska różnych postaci, cieszących się długowiecznością.

Szczególniej Miechów słynął z ludzi długowiecznych. W roku 1739 było w Miechowie 8 starców przeszło stuletnich, z tych zaś Antoni Dobek, szlachcic, miał wówczas 114 lat.

Mikołaj Radziwiłł, nie używając przez całe życie innego napoju prócz wody, doczekał się 109 lat, a syn jego 103. Arcybiskup gnieźnieński, Jakób ze Skotnik, jako stuletni starzec, celebrował nabożeństwo. Katarzyna Odrowążówna, którą trzymała do chrztu Anna Jagiellonka, zmarła za panowania Augusta II. Sasa, doczekawszy 120 lat.

Prawie równocześnie z Odrowążówną, przeniosła się w Warszawie do wieczności Anna Topolówna, zakonnica, której metryka wskazywała 128 lat życia. Topolówna 103 lata przebyła w zakonie Panien Bernardynek.

Dziad Feliksa ze Śreńska, wojewody płockiego, podług napisu na tablicy grobowej usnął w Panu, mając 139 lat. O niejakim Wiśniowskim w księstwie Oświecimskiem piszą, że mając 140 lat pieszo do odległego kościoła chodził. We wsi Jabłonna, w województwie Lubelskiem, żył starzec Ossowski, który w 115 roku dosiadał konia.

Wspomniany Rzączyński opowiada, że znał wieśniaka pod Włodzimierzem Wołyńskim, który 114 latach sędziwego żywota orał i po drabinie wchodził na drzewa dla zrywania owoców.

Jako zdumiewające, pomimo autentycznych metryk, budzące niewiarę, fakty długowieczności wspomina ów autor, że Anna Tarnowska z Torunia, urodzona w 1601 r., zmarła w 1756 r., a Dymitr Grabowski doczekał 168 lat.

Z bliższych nam czasów, niezwykłe zjawisko przedstawiał Fryderyk Jabłkowski, zmarły w 1823 roku. O tym Jabłkowskim ówczesna „Gazeta Warszewska“ wzmiankowała, że urodził się w 1683 r. (rok odsieczy Wiedeńskiej), liczył więc w chwili zgonu 140 lat. Miał on 3 żony, z których ostatnią poślubił w 106 roku życia. Jabłkowski nigdy przez całe życie nie chorując, zmarł we śnie.

Teresa Hiżdew, panna respektowa, w 1855 r. zmarła w Popielach, majątku Karnickich, przeżyła wiele pokoleń swych chlebodawców, urodziła się bowiem w r. 1719, a w domu Karnickich przebywała od 1743, czyli 112 lat.

W Krakowie między zmarłymi od 1829 do 1847 r. znajdowało się 22 osób, których wiek wynosił 100 do 115 lat. Zmarły we Lwowie dnia 3 grudnia 1858 r. arcybiskup ormiański Stefanowicz, jako 109-letni starzec, na tydzień przed zgonem udzielał wiernym Sakramentu Bierzmowania. *S. Antoniewski.*

*ZE ŚWIATA.*

## Kartel teatralny w Nowym Jorku.

**Nowy Jork**, 17 grudnia.

Niema w Ameryce rzeczy niemożliwych. Nawet teatr został tam zmonopolizowany! Nowojorski kartel teatralny, o którym nieśmiało tylko odważano się wspominać, jako o czemś, co ma dopiero nastąpić, wszedł już w życie.

Zważywszy, że sceny nowojorskie zaopatrują prowincję w sztuki i w aktorów, można śmiało powiedzieć, że syndykat nowojorski jest właściwie panamerykańskim. Grono 16 dyrektorów zdobyło sobie władzę nad całym amerykańskim rynkiem teatralnym. Bez ich wiedzy nic się nie stanie w świecie teatralnym Ameryki północnej, natomiast wola ich jest rozkazem. Żaden posiadacz teatru na prowincji nie może sprowadzić trupy teatralnej, chyba, że ugodzi się o nią ze syndykatem i przyjmie jego warunki. Żadna trupa aktorska nie może występować na prowinji, bez upoważnienia syndykatu, bo żaden właściciel teatru jej nie przyjmie, chyba, że wykaże się stosownem świadectwem.

Porywanie się do walki z tym monopolem, lub choćby protestowanie przeciw niemu, byłoby samobójstwem. Nikomu też na myśl nie przychodzi stawiać opór. Sydykat zdobył odrazu taką władzę, że każdy chętnie składa mu hołd i daninę, o którą jedynie zdaje się w tym przypadku chodzi. Ręka szesnastu skartelowanych dyrektorów zaciężyła strasznie na nowojorskim światku teatralnym.

Zaledwie syndykat uczuł się pewnym na nogach, natychmiast rozpoczął zaciętą walkę ze swoim wrogiem dziedzicznym, z prasą. Z początku zabrał się do prasy prowincjonalnej. Wkrótce udało mu się uczynić ją od siebie zupełnie zawisłą. Krytykom wyrwał syndykat z ręki ostre, niezależne pióro i zrobił z nich entuzjastycznych chwalców wszystkiego, co z ramienia kartelu się działo. Ale to były dopiero małe próbki, nieznaczne potyczki, za którymi poszła walna bitwa, stoczona z dziennikami stolicy. Początek jej był odrazu nadzwyczaj śmiały i dzięki temu uwieńczył się powodzeniem. Cel jest zaś ten, aby wszystkich nieprzekupnych krytyków pism nowojorskich usunąć od pisania sprawozdań, które będą fabrykowane przez zaprzysiężonych zwolenników i płatnych chwalców kartelu.

Pierwszy atak trustu został wymierzony przeciw dziennikowi „Commercial Advertiser“. Syndykat natychmiast odjął mu anonsy wszystkich szesnastu teatrów nowojorskich i oświadczył, że nie będą mu one dopóty oddane napowrót, dopóki mr. Norman, sprawozdawca „Advertisera“ nie dostanie dymisji. Dopiero po spełnieniu tego warunku dziennik wróci do łask syndykatu.

Równocześnie przyboczny organ trustu „New York Dramatic News“ zamieściły piorunujący artykuł, pod tytułem „ku nauce i przestrodze“, który, pod względem brutalnej otwartości i poczucia swej siły, przewyższa wszystko, co dotąd na niwie dziennikarstwa amerykańskiego można było napotkać. Wspaniałe to arcydzieło amerykańskiego stylu kończyło się następującym ustępem:

„Anonsy teatralne są płacone po najwyższych cenach. To daje teatrowi prawo wywierania wpływu na krytykę. „Commercial Advertiser“ traci przez swój upor tygodniowo dwadzieścia razy więcej, niż wynosi roczna pensja pana Normana. Posiadacze tego pisma musieli już to sobie wyrachować. A to dopiero początek. Inne dzienniki nowojorskie mogą sobie z tego jasnego przykładu wyciągnąć stosowną naukę, oraz przestrogę i na przyszłość zachowywać się nieco grzeczniej“.

I jakżeż w rzeczywistości zachowają się inne dzienniki nowojorskie? Nietrudno przewidzieć. Nie mogą związać się w kartel, aby odpowiedzieć gwałtem na gwałt, więc zapewne schowają obrazę do kieszeni i „będą grzeczne“, jak każe syndykat, czyli będą płatnymi sługami.

Ten smutny stan byłby beznadziejnym, gdyby nie kara, która pospiesza krok w krok za brutalnem postępowaniem syndykatu. Publiczność musi bowiem obecnie czuć głęboką pogardę dla płatnej krytyki teatralnej i nie będzie brała jej pochwalnych hymnów na serjo. To zaś może się smutnie odbić na kieszeniach zbyt chciwych i zbyt bezczelnych, nawet jak na amerykańskie stosunki, kartelowców. *N.*

**Mianowania**. Minister wyznań i oświaty zamianował adjunkta warsztatów kolejowych (Maschinen Adjunkt) kolei państwowej Edwarda Herzberga, nauczycielem w państwowej szkole przemysłowej we Lwowie w I Xandze.

# KRONIKA.

**Kalendarz kościelny**. Dziś w poniedziałek Wiktorji panny męczenniczki; we wtorek Wigilja, Adama i Ewy; we środę Boże Narodzenie.

We wtorek Msza św. Pasterska o godzinie 12 w nocy: w kościele Najświętszej Marji Panny, u OO. Karmelitów na Piasku, u OO. Kapucynów, u OO. Reformatów, u OO. Dominikanów. — W kościele Bożego Ciała o godzinie 11 w nocy.

W kościele św. Anny we wtorek zaśnięcie św. Jana Kantego.

**Kalendarz astronomiczny**. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 7 minut 39 rano, zachód przypada o godzinie 3 minut 39, długość dnia godzin 8.

**Kalendarz myśliwski**. W grudniu wolno polować na: rogacze (samce sarn) i zające; na głuszce, cietrzewie, jarząbki, dropie, pardwy, ptactwo wodne i błotne. Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać łanie, sarny (kozy) cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

**Kalendarz rybacki**. W grudniu wolno łowić: bolenia, jazia, lipienia, głowacicę, świnkę, czopa, sandacza, cytrę i brzanę i pstrąga.

Od 15 grudnia ochraniać należy pstrąga i łososia, oraz raka samca i samicę.

### Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.

Środa: „Dziady“, poemat dram. w 7-miu obrazach A. Mickiewicza.

Czwartek o godz. 3-ciej: „Ksiądz Marek“, poemat dram. w 5-ciu obrazach Juljusza Słowackiego.

Czwartek o godz. 7-ej: „Krzyżacy“, obraz dziejowy w 12 odsłonach, ułożony na scenę przez A. Walewskiego z powieści H. Sienkiewicza.

Piątek: „Krzyżacy“, obraz dziejowy w 12 odsłonach, ułożony na scenę przez A. Walewskiego, z powieści H. Sienkiewicza.

Sobota: „Faust“, tragedja w 5-ciu aktach Göthego.

Niedziela: „Dwie sieroty“, dramat w 7-miu obrazach d'Ennery i Cormon.

Wtorek: „Dama od Maksyma“, farsa w 3-ech aktach J. Feydeau.

**Kupujcie tylko u Chrześcijan!**



## Z dnia na dzień.

Za kilka dni zbiera się po raz pierwszy Sejm naszego królestwa pod laską nowego marszałka.

Jeśli kiedy, to obecnie właśnie, Sejm ten ma nietylko prawo, ale i obowiązek dowieść, że jest jedynem dzisiaj uznanem prawnie, polskiem ciałem prawodawczem, jedyną legalną reprezentacją polskiego narodu.

Gdyby ten Sejm w takiej chwili, jak dzisiejsza, obowiązku swego nie spełnił, gdyby nie zabrał głosu w sprawie haniebnych prześladowań żywiołu polskiego pod zaborem pruskim, gdyby nie upomniał się wobec świata o naszą krzywdę — sprzeniewierzyłby się swojemu powołaniu i do-

wiódłby, że nie jest niczem więcej, jak austrjackiem fantomem, stworzonym jedynie na to, aby dzieciom politycznym dać czczą zabawkę, marne złudzenie samorządu.

Jakby przez żarty zwoływany jest ten Sejm na trzydniowe sesje; niechże gabinet dra Körbera zrozumie, że my do żartów dopomagać nie myślimy, ale że potrafimy skorzystać nawet z tych trzech dni, aby dowieść, że żyjemy, i że zdecydowani jesteśmy bez względu na kombinacje i kurtuazje austrjackiej racji stanu mówić głośno o tem co nas boli i co nas oburza.

Nie przypuszczamy ani przez chwilę, aby obrady Sejmu były możliwe bez poważnej manifestacji z powodu wypadków wrzesińskich. Ustępując w tym kierunku naciskowi austrjackiemu zadałby Sejm zniewagę swojej własnej pięknej tradycji i obniżyłby niesłychanie swoje znaczenie wśród ludności.

Prócz manifestacyjnej rezolucji z powodu sprawy wrzesińskiej winien sejm pociągnąć do odpowiedzialności rząd krajowy za kontrasygnowanie okólnika zabraniającego urzędnikom w naszem królestwie brać udział w składkach i obchodach patrjotycznych. Nie, ażeby to przypominać, bo to chyba zbyteczne, ale aby stwierdzić, że ludność spodziewa się, że będzie to uczynione w męskiej i energicznej formie, poruszamy dziś tę sprawę.

Niemniej także oczekuje ludność od sejmu wyświetlenia sprawy Morskiego Oka, oraz niesłychanych zarządzeń, jakie według twierdzeń dra Körbera, miały w tej sprawie wyjść od władz krajowych, odnośnie do upokarzającego stanowiska, jakie nad Morskiem Okiem zajmować ma austrjacka żandarmerja.

*Lambda.*

---

* **W sali Rady miejskiej** odbędzie się dziś zgromadzenie, celem zawiązania Towarzystwa ku odpieraniu obcych wyrobów przemysłowych. Zaproszenia na zgromadzenie są podpisane przez dra H. Jordana i dra N. Cybulskiego.

* **Z teatru.** Wczorajsze drugie przedstawienie „Krzyżaków“ skończyło się po godz. jedenastej t. j. trzy kwadranse wcześniej niż premjera. Teatr był zapełniony po brzegi. Panu Walewskiemu koledzy i koleżanki wręczyli wieniec za przeróbkę na scenę „Krzyżaków“.

Po świętach zamiast premjery wznowiony będzie „Faust“ Göthego.

* **Uratowanie dziecka.** W piątek popołudniu wagon tramwaju elektrycznego najechał w ulicy Krakowskiej na dziesięcioletnią Celę Zenger, która nieopatrznie wysunęła się nagle na tor tramwajowy z poza przejeżdżającego wozu z towarami. W chwili, gdy wagon prawie już dotykał dziecka, podskoczył stojący w pobliżu kontrolor tramwaju p. Leon Berda i szybkim ruchem usunął dziewczynkę na bok. Jak nam donoszą, p. Berda już drugie dziecko uratował swą przytomnością umysłu od potłuczenia, a może i śmierci od uderzenia wagonu.

* **Klub cytrzystów.** W sali kasyna powszechnego zebrało się około 30 miłośników gry na cytrze, którzy zadecydowali utworzyć klub galicyjskich cytrzystów. Grono to wybrawszy z pośród siebie komisję statutową z pp. dra Leona Tomasika, Grzegorza Senowskiego, Teodora Stacha, Emila Juffa, Bolesława Drobnera i Tadeusza Sokołowskiego, uchwaliło zwołać walne zgromadzenie w połowie stycznia 1902 r. Do nowego klubu zgłaszają się także osoby z prowincji.

* **Przeciw oszustwom.** Zarząd miejskiego składu węgla zawiadamia, iż z uwagi na to, że niektórzy przedsiębiorcy prywatni, rozwożący węgiel po mieście, do drobnej sprzedaży, używali dla swoich wozów oznak, podobnych do oznak używanych przez wozy miejskie, przez co publiczność była w błąd wprowadzaną, będą odtąd w myśl uchwały komisji węglowej wszystkie wozy, rozwożące węgiel ze składu miejskiego, dla wyraźnego odróżnienia ich, oprócz chorągiewki z napisem: „Miejski skład węgla“, zaopatrzono także herbem miasta Krakowa.

* **Zimna krew policjanta.** Wczoraj w południe, między 12 a 1 jakieś pijane indywiduum na rogu ul. Szewskiej i Rynku zaczepiało przechodzące kobiety i mężczyzn, wyzywając ich ostatniemi słowami. Wszyscy usuwali się na bok chcąc uniknąć zetknięcia z pijakiem, aż wreszcie jakiś przechodzień przypadkowo go potrącił. Pijanica rzucił się wtedy na owego przechodnia i popędził za nim ku Sukiennicom, rozpychając po drodze przechodniów, a dognawszy wreszcie, zaczął go bić i szarpać.

Całemu temu zajściu z iście stoickim spokojem przypatrywał się żołnierz policyjny, stojąc podparty pod Sukiennicami. Dopiero na interwencyę p. Wernera, właściciela magazynu szewskiego przy ul. Szewskiej, stróż bezpieczeństwa uznał za stosowne aresztować pijaka. Komentarze zbyteczne.

* **Brylantowy kolczyk.** Policya aresztowała tutaj 19 letnią Marję Bachlaj ze Lwowa, z powodu, że matka tejże usiłowała we Lwowie zastawić za 4 korony kolczyk brylantowy wartości 1400 koron. Bachlajowa twierdzi, że kolczyki dała jej córka — zaś aresztowana utrzymuje, że je otrzymała od jakiegoś nieznajomego mężczyzny, który zaraz wyjechał.

* **Kolęda komisji węglowej.** Komisja węglowa Rady miejskiej na sobotniem posiedzeniu przyjęła do wiadomości zamknięcie rachunkowe funduszu miejskiego składu węgla za czas od dnia otwarcia do 12 b. m., a zarazem uchwaliła za uzyskaną nadwyżkę dochodów zakupić 1500 cetnarów węgla dla ubogich miejscowych do dyspozyji sekcji dobroczynnej Rady miejskiej.

* **Zuchwały napad.** Na powracającego wczoraj do domu po zamknięciu handlu kupca Lucjana Ciemińskiego, w towarzystwie p. M. Kaszyczki o godz. 11 wieczorem, napadł z tyłu jakiś drab, przed kamienicą l. 9 przy ul. Szewskiej i zaczął go bić. Gdy Ciemiński schylił się, aby podnieść kapelusz, łotr ponownie zaczął go bić, następnie rzucił się na p. Kaszyczkę, uderzył go w twarz tak silnie, iż puściła mu się krew z nosa. Widząc, że ktoś nadchodzi, napastnik począł uciekać; wówczas pobici puścili się za nim. Na krzyk nadbiegł żołnierz policyjny i wspólnemi siłami udało się łotra pochwycić. Przyprowadzony na inspekcję policyjną napastnik zeznał najprzód, iż jest prawnikiem nazywa się Fele, a mieszka przy ulicy Mikołajskiej pod l. 9. Na zapytanie komisarza, czy ma legitymację, odpowiedział, że nie, że jest słuchaczem filozofii, że uczęszczał na wykłady, lecz obecnie już nie uczęszcza. Wogóle odpowiedzi jego były tak bałamutne, iż trudno było wywnioskować co on za jeden. Komisarz dyżurny puścił Felego wolno, jedynie polecił dwom żołnierzom odprowadzić go na Mikołajską ulicę. Pp. Ciemiński i Kaszyczka chcąc koniecznie dowiedzieć się nazwiska i miejsca zamieszkania napastnika, udali się za nim. Otóż według zeznania stróżowej pan ten tam mieszka; charakterystycznem zaś jest, że mimo to jest dawno z tego domu wymeldowany!

)( **Denuncjacja pruska.** Dzienniki berlińskie przesadzające się we wszelkiego rodzaju donosach na Polaków, podają teraz z oburzeniem do wiadomości publicznej fakt, że ks. Laskowski, zaszczytnie znany wikary z Wrześni, został przez ks. Czartoryskiego, patrona kościoła w Konarzewie, zaproponowany na proboszcza tamże. Wiadomość tę komentują one oczywiście w sposób jak najbardziej dla ks. Czartoryskiego nieprzychylny, zarzucając mu optymizm (!) polski.

)( **Pieniacka wieś.** Do wsi Ciernie w Królestwie Polskiem, w okolicy Płocka, ma zjechać sąd okręgowy w celu rozpoznawania sprawy o sporną kępę, należącą jakoby do gospodarza Kazimirowskiego, do której rości pretensję 96 gospodarzy. Ciernie jest to niewielka wioska, której mieszkańcy słyną z pieniactwa. Obliczono, że rocznie prowadzą pomiędzy sobą mniej więcej około 100 procesów i spraw mniejszej wagi!

)( **Przysięga żydów.** W warszawskim sądzie okręgowym zauważono, że mający przysięgać żydzi odmawiają złożenia przysięgi, powołując się na to, że w dzień sobotni przysięgać im nie wolno, wskutek czego sąd musi nieraz odraczać sprawę. Tymczasem przy bliższem zbadaniu rzeczy okazało się, że powoływanie się na „szabas“ jest bezpodstawnem, gdyż religia żydowska nie zabrania przysięgać w sobotę, jeżeli przysięga zobowiązuje do mówienia tylko prawdy. Uchylanie się więc żydów od przysięgi w soboty ma zawsze na celu zmuszanie sądu do odroczenia sprawy.

)( **Tęcza.** Mieszkańcy miasteczka Zarszyna i okolicznych wiosek byli świadkami wspaniałego widoku. W sobotę bowiem dnia 21 bm. około godz. 3 pokazała się tak duża i tak jasna tęcza, jaką rzadko w lecie widzieć można.

)( **Proces o zdradzenie taryfy cłowej.** Z Berlina donoszą: W sobotę odbyła się rozprawa przeciw tajnemu służącemu z ministerstwa oświaty Voigtowi oskarżonemu o to, że w latach 1894—1901 udzielał dziennikarzowi drowi Hamburgerowi, za wynagrodzeniem tajnych informacyj. — Dr. Hamburger przed niedawnym czasem uciekł do Londynu. — Voigta aresztowano w lecie b. r. pod zarzutem wydania Hamburgerowi projektu taryfy cłowej. — W czasie dzisiejszej rozprawy Voigt zaprzeczył, jakoby wydał Hamburgerowi projekt taryfy cłowej, przyznał jednak, że udzielał mu innych, tajnych informacyj, za co razem pobrał od Hamburgera 400 marek. Sąd skazał Voigta na 2 miesiące aresztu i na zwrot 400 marek Hamburgerowi.

)( **Sejm w Dalmacji.** Przy wyborach do Sejmu w Dalmacji, wybrano w sobotę 4 Włochów z partji autonomicznej, 5 narodowych Kroatów i jednego członka kroackiej partji prawa (Rechts Partei). Razem wybrano podczas obecnych wyborów do Sejmu 18 narodowych Kroatów, 9 członków kroackiej partji prawa (Rechts Partei), 6 Serbów, 6 Włochów z partji autonomicznej, 2 członków czystej partji prawa (Reine Rechts Partei). Zestawienie tego wyboru z wyborem ostatnim przedstawia się jak następuje: Narodowi Kroaci stracili 5 mandatów, Serbowie 3 mandaty, Kroacka partja prawa zyskała 6 mandatów, czysta kroacka partja prawa zyskała 2 mandaty.

)( **Zaręczyny w domu cesarskim.** Węgierskie telefoniczne biuro korespondencyjne donosi z Preszburga: Cesarz zezwolił najmiłościwiej na zaręczyny arcyksiężnej Marji Krystyny z księciem Emanuelem Salm-Salm. Zaręczyny odbyły się wieczorem w pałacu arcyksięcia Fryderyka.

)( **Demonstracje w Budapeszcie.** W sobotę po południu urządzili tam robotnicy bez zajęcia wielkie demonstracje. W demonstracjach tych wzięło udział około 8000 robotników, którzy urządzili pochód demonstracyjny po mieście. Pochód przesunąwszy się po głównych ulicach miasta, chciał się udać przed kasyno narodowe. Policja nie dopuściła jednak demonstrantów przed kasyno. Przyszło do starcia z policją, która rozproszyła tłumy, przyczem kilka osób odniosło rany. Demonstranci rzucali kamieniami w okna wystawowe. — Z rozbitej wystawy pewnego jubilera skradziono kilka złotych zegarków i łańcuszków, w pewnym domu bankowym skradziono z wystawy kilka sztuk monet srebrnych i złotych, na Coches anglaises strzelono z tłumu w jedno okno wystawowe. Szczęściem nikogo nie raniono. — Kapitan Honwedów Rodo został niebezpiecznie ugodzony kamieniem, kilku przechodniów również raniono. Demonstracje trwały do godziny 6-tej wieczorem. — Przedsięwzięto liczne aresztowania.

)( **Skazany poseł.** Z Londynu donoszą: Irlandzki członek Izby niższej, Heiden, został za podburzanie do bojkotu skazany na 21 dni aresztu.

)( **Stan zasiewów.** Petersburski „Finansowy Wiestnik“ donosi, że stan zasiewów przedstawiał się z końcem listopada w dystrykcie dnieprowym w Polsce i w dystrykcie bałtyckim dobrze. W kilku departamentach stan zasiewów jest niezadowalniający, zresztą w innych dystryktach Rosji europejskiej są zasiewy zadowalniające.

)( **Skandale w Belgradzie.** Koncepista ministerjalny Aleksander Georgiewicz, który, jak wiadomo, przed kilku dniami napadł na byłego ministra Marinkowicza, został pozbawiony szarży oficerskiej.

)( **Nowy Kuba Rozprówacz?** Z Kilonji donoszą: „Gazeta Kilońska“ zaprzecza doniesieniom dzienników, o rzekomem aresztowaniu studenta austrjackiego za popełnianie morderstw w sposób podobny, jak Kuba rozprówacz.

§ **Piękna należytość.** Rodzina Peruzzi z Florencji wystosowała znowu do rządu angielskiego żądanie, którego wypełnienia nie może się doczekać już od... 560 lat.

Jak stwierdzają najzupełniej prawdziwe papiery winien jest angielski dom królewski wspomnianej rodzinie od r. 1340 „małą“ sumkę 48 miljonów koron, która wraz z procentami od procentów wyrosła do tak bajecznej kwoty, że bogactwo całego świata nie wystarczyłoby na jej pokrycie.

Naturalnie potomkowie pierwszych wierzycieli zrzekają się wszelkich procentów, zadowoliliby się nawet połową kapitału, który im od domu królewskiego przypada — nie dożyją zapewne jednak tego, aby im kiedykolwiek coś oddano.

Stara florencka rodzina Peruzzich należała do największych bankierów w wiekach średnich. Florencja była jedną wielką kasą bankową dla całej Europy. Król angielski Edward III. był bardzo życzliwym najstarszemu z braci Peruzzich. Ponieważ monarcha ten w walce ze Szkotami wyczerpał wszystkie kapitały swego kraju, musiał, rozpoczynając wojnę z Francją, korzystać z uprzejmości bankiera Peruzziego.

Zwycięstwa pod Crécy i Poitiers nie mogły jednak zapełnić pustej kasy angielskiej i król nie mósł zwrócić bakierowi 48 milionów koron, pomimo jego kilkakrotnego upominania się.

Strata ta zrujnowała bankierów florenckich, a jeszcze gorzej im poszło, gdy król Sycylji, idąc za przykładem swego angielskiego brata, nie chciał im zwrócić swego bardzo pokaźnego długu.

Wreszcie miasto zostało zdzieśiątkowane przez dżumę i nastąpił upadek zupełny Peruzzich. Rodzina ta istnieje jeszcze do dzisiejszego dnia, a jej członkowie co lat dziesięć wzywają parlament angielski do zapłaty. Naturalnie bezskutecznie.

§ **Rycerz podczas pokoju.** Jak donosi „Neues Wiener Journal“ w St. Pölten pod Wiedniem zaszedł świeżo wypadek prowokacji przez wojsko — i to przez oficera.

Rzecz miała się tak: asystent pocztowy, Gustaw Wittmeier, wraz z swym kolegą udał się do kawiarni tz. „Rathaus“, po chwili nadszedł oficer rachunkowy 21 batalionu obrony krajowej Eugeniusz baron von Flescher-Jetzer, i przystąpiwszy do rozmawiających przyjaciół zaczął lżyć Wittmeiera — na co tenże odezwał się uspakajająco. Zamało widać było słownej zniewagi dzielnemu synowi Marsa, gdyż na uspakajające odezwanie się Wittmeiera, wyciągnąwszy szablę zaczął bezbronnego bić. Ciężko pokaleczonego inni obecni tamże oficerowie wyrwali z rąk dzielnego rycerza. Lekarz po opatrzeniu rannego skonstatował, iż oprócz silnego pokaleczenia Wittmayer stracił jedno oko. Przyczyną całego zajścia, miała być podobno długotrwała, a tajona nienawiść.

§ **Dziesięć miljonów żydów!** Liczba żydów na kuli ziemskiej jest o wiele większa, niż sądzą powszechnie. Teraz np. okazało się, wedle sprawozdań centralnego komitetu statystycznego w Petersburgu, że w Rosji mieszka 5·2 mil. żydów i stanowi 14·13% ludności Rosji europejskiej. Zasługuje przytem na uwagę fakt, że w r. 1885 liczono w Rosji oficjalnie żydów tylko 2·8 miljona. Zważywszy zaś silną emigrację żydów rosyjskich, przyjść trzeba do przekonania, że teraz dopiero statystyka rosyjska podaje cyfry prawdziwe. Jedno jest tylko pewnem, że w granicach Kongresówki liczba żydów wzrasta codziennie, ponieważ żydzi, wydalani masami z wewnętrznych gubernij rosyjskich, osiedlają się bez przeszkody w Warszawie i innych miastach Królestwa.

Dawniej przypuszczano, że na kuli ziemskiej nie-

ma więcej, niż 6 do 7 miljonów żydów. Przypuszczenie to jednak było z gruntu fałszywe, bo skoro do 5·2 mil. żydów rosyjskich doliczymy prawie 2 mil. żydów w Austro-Węgrzech, dalej 600.000 żydów w Niemczech, 300.000 w Rumunji i oprócz tego żydów w innych krajach europejskich, a także w Azji, Ameryce i Afryce — przekonamy się, iż jest ich, co najmniej 10 miljonów. Fakt mało pocieszający i dający dużo do myślenia.

§ **Fatalna serja.** Nieszczęście nie przychodzi nigdy samo. Fatalna ta maksyma nigdzie nie znajduje tak ponurego zastosowania, jak przy rozpatrywaniu katastrof kolejowych i ich następstwa po sobie. Przez jakiś czas zwykle nie słychać o wypadkach na kolei; dopiero gdy wydarzy się jeden, następują po nim zaraz inne, z zastraszającą konsekwencją. Tak się ma rzecz i w bieżącym miesiącu, Szczupły okres ostatnich dni ośmnastu przyniósł ni mniej, ni więcej, tylko dziewięć katastrof kolejowych przeważnie bardzo ciężkich. Smutny ten bilans przedstawia się następująco:

Drugiego grudnia zdarzył się wypadek kolejowy pod Sollenau, gdzie 23 osób odniosło cięższe lub lżejsze rany.

Piątego zderzył się pod Koszycami pociąg ciężarowy z osobowym, przychodzącym od strony Preszowa. Maszynista i palacz pociągu ciężarowego zostali pokaleczeni.

Szóstego wjechał Orient Express we Frankfurcie nad Menem do poczekalni drugiej klasy. Dziwnym zbiegiem okoliczności obeszło się bez ofiar w ludziach.

Tego samego dnia pociąg osobowy wpadł całą siłą pary na pociąg ciężarowy na stacji Kaba koło Debreczyna i zdruzgotał mu dwa wagony.

Szesnastego spotkały się w Ameryce na drodze żelaznej w Illinois, koło Perryville dwa pociągi, pospieszny i ciężarowy. Dziesięć osób poniosło śmierć na miejscu. Ciała ich spaliły się na węgiel w płomieniach wagonu z naftą, który eksplodował.

Tego samego dnia zaszedł zupełnie podobny wypadek w Essex na kolei Great Northern, przyczem zginęło jedenaście osób, czternaście zaś poniosło ciężkie uszkodzenia.

Dziewiętnastego zderzyły się dwa pociągi expresów w Selinas w Kalifornii. Dwie osoby poniosły śmierć na miejscu, pięćdziesiąt zaś zostało ciężko poranionych. Jeden z pociągów spalił się niemal doszczętnie.

Dwudziestego wreszcie, jak już doniosły depesze, wykoleił się pod Traunkirchen pociąg ciężarowy, przyczem siedm wagonów zostało zdruzgotanych, w Niemczech zaś, koło Neuenbeckem najechał pociąg ciężarowy na pospieszny, stojący przez omyłkę na złej linii. Około dwudziestu osób zostało poranionych. Sześć trupów wydobyto już i odwieziono do kostnicy. Reszta znajduje się jeszcze pod gruzami.

§ **Co waży chmura?** Na pytanie to do niedawna nie było odpowiedzi naukowej. Dotyczące tego przedmiotu pomiary Schlagintweita na Monte Rosa w r. 1851 były niedostateczne i jak się pokazało — znacznie odbiegające od rzeczywistości. Dopiero przeszłego roku podjęto dokładne obserwacje, których rezultaty już ogłoszono. Młody meteorolog austrjacki V. Conrad poczynił na różnych szczytach alpejskich próby wymierzenia ściśle fizykalną metodą, ile wody w stanie płynnym i lotnym może zawierać chmura. Obliczył, że na jeden metr kubiczny powietrza przypada 5 gramów wody. Przyjąwszy tę wielkość, można z łatwością obliczyć wagę chmury. Niech np. długość chmury wynosi 200 m. jej szerokość 100 m. wreszcie grubość 200 m. wymiary często się trafiające — to pojemność tej chmury wynosiłaby 4 miljony metrów sześciennych. Pomnożywszy tę liczbę przez 5, otrzymamy 20,000 kg. ciężaru wody w chmurze zawartej. Ponieważ dalej 1 $m^3$ powietrza suchego waży 129305 kg. przeto w przestrzeni, obejmowanej przez naszą chmurę, jest jeszcze masa powietrza ważąca 5,172.200 kg.

§ **Medycyna koreańska.** Rosja robi co tylko może, ażeby się obznajomić z koreańskimi stosunkami i z tamtejszą ludnością. I tak staraniem rządu rosyjskiego ukazało się dzieło, traktujące o lecznictwie koreańskiem. Zawód doktorski przechodzi zwykle dziedzicznie z ojca na syna, zwłaszcza na prowincji. Typ takiego lekarza prowincjonalnego w Korei, to coś mniej więcej pośredniego między naszym lekarzem, a aptekarzem. Leki sporządza sobie najczęściej sam pacjent, otrzymawszy od doktora tylko potrzebne korzenie, zioła i inne materjały lecznicze, razem z przepisem, jak to wszystko pomieszać i przyrządzić, aby właściwe lekarstwo otrzymać. Lekarze koreańscy zapisują zazwyczaj lekarstwa wewnętrzne, gdyż środki zewnętrzne, maści, okłady itp. uważają za bezskuteczne lub słabe.

Koreańczyk dzieli prawie wszystkie przedmioty na pożyteczne i na szkodliwe dla zdrowia. Do trujących n. p. zalicza tłuszcz uszny, do ożywczych zaś ślinę, której też nie wolno bezpotrzebnie wypluwać. Pomiędzy środkami leczniczymi zajmuje ważne miejsce sławny korzeń Giuseng nie tylko w medycynie, ale i w handlu. Różnych części giusenga używają na różne choroby: górna jego część służy przeciwko chorobom ocznym, inne przeciw ogólnej niemocy, przeciw chorobom żołądka i zaziębieniu. Swoją drogą Europejczycy, którzy zażywali wywar z giusenga, nabawiali się tylko poważnych chorób!

Innym, wysoko cenionym środkiem, jest proszek, sporządzany z wnętrzności młodych jeleni. Istnieje przekonanie, że proszek ten jest w stanie [illegible] nającemu przedłużyć o kilka dni życie, [illegible] jest także często stosowa[illegible] podobnie jak żółć i wą[illegible] następstwa wywoływała ni[illegible] wątroba chłopięcia może [illegible] Przeciw mordowi chł[illegible] ustawę, która wyzna[illegible] gatunki zwierząt do[illegible] najosobliwszego rodz[illegible] wnice, jedwabniki, pa[illegible] Nawet żuki pieczone cz[illegible] mo niezawodnego środ[illegible] ziębienie, a nawet [illegible]



## HU[illegible]

Życie — to łańcuch [illegible]ów.
Związanych pas[illegible]
Prawo przyrody nie z[illegible]
Ni nowych przeo[illegible]
Wszystko odmiennym kr[illegible]em
W wytknięty szlak [illegible]u...
Temperatura niżej zera.
Rzecz prosta, niema [illegible]
Następstwem tego naturalnem:
Nie można ryb zamrozić...
A jednak rybki na wigilję
Konieczność na targ zwozić.
Gdy więc się trafi karp nieświeży,
Nadpsute leszcze, liny,
Trzeba mieć względność dla kupczących,
Przypadek nie z ich winy.
Prawo przyrody tego chciało,
A to niezłomne chyba,
Podlega mu zarówno człowiek —
Przekupień, jak i ryba.

**Nekrologja.** Amelja z hr. Stadnickich księżna Światopełk Czetwertyńska, przeżywszy lat 76, zmarła w Krakowie dnia 21 b. m.

Teresa z Bendów Schweiner, żona dyrektora domen w Łyścu, zmarła dnia 18 b. m.

Paulina z Mecenzeffych Pol, wdowa po literacie, przeżywszy lat 66, zmarła we Lwowie dnia 21 b. m.

# Wystawa Gwiazdkowa.

IV. W ostatnich dwóch dniach, a szczególnie w niedzielę, wystawa była bardzo licznie odwiedzana zarówno przez publiczność miejscową jak przez przyjezdnych gości przedświątecznych.

W niedzielę zwiedził wystawę bawiący w Krakowie nadinspektor przemysłowy p. Nawratil. — Wystawione produkty zarówno jak i urządzenie wystawy zrobiły na p. Nawratilu najlepsze wrażenie; poszczególnym wystawcom poczynił też p. Nawratil wiele korzystnych uwag.

Wybitnie odznaczają się na wystawie produkty Towarzystwa tkaczy w Korczynie. Ze względu na rozgłośne imię, jakie wyroby korczyńskie w kraju sobie wywalczyły, zasługują one, aby ich ocenie poświęcić nieco więcej miejsca.

Znanem jest zdanie: że dla wina, płótna i herbaty trzeba znawcy; prawdziwości słów, zawartych w tem zdaniu, nikt też nie zaprzecza, a mimo to smutną jest rzeczą, że nawet znawcy krajowi zapotrzebowania swe wolą pokryć lichą szmatą, od żyda kupioną, a od wrogów sprowadzoną, jak od swojskiej firmy, znanej w kraju z tego, że pewna wyprawa, którą przed dwudziestu laty u niej zakupiono do tej pory się nie podarła.

Przed 20 laty ś. p. hr. Potocki z Rymanowa widząc rozpierające się w Korczynie, w całej okolicy i w kraju naszym żydostwo, przystąpił do założenia I. Towarzystwa tkaczy pod wezwaniem św. Sylwestra. Tysiąc koron, oto był cały zakładowy kapitał. Jeszcze przed siedmiu laty obrót wynosił zaledwie 100.000 koron. Dziś dzięki zabiegom b. zastępcy prezesa Rady nadzorczej X. Jana Szalaya i obecnego wiceprezesa, proboszcza korczyńskiego X. Karola Kłeczka, jak niemniej dzięki niezmordowanej pracy i umiejętnemu fachowemu kierownictwu dyrektorów pp. Jurana i Jankowskiego, obrót dosięga poważnej cyfry 800.000 koron. — Trzystu tkaczy znajduje przyzwoite utrzymanie, ci zaś zatrudniają z góry tysiąc robotników.

I nie dziw, bo też wyroby korczyńskie zasłynęły wszędzie. Nić, używana tam do tkactwa, trwałością celuje nad zagraniczną; co do estetyki, wyroby w niczem nie ustępują zachwalanym obcym tkaninom, w cenach są tak nizkie, że kupujący, nawykli do wygórowanych cen, wyrażają powątpiewanie, ażali towar jest czysto niciany, a dopiero przekonuje ich o tem rzeczywistość.

Na wystawie oglądać można próbki i płótna od najcieńszych do najgrubszych, prawdziwą webę, dymy, drelichy, ręczniki, chusteczki, serwety, chodniki, zapały, kamgarny na ubrania, szewioty, płócienka kolorowe, łudząco podobne do wyrobów wełnianych, zefiry itp.

[illegible]zył w [illegible]ó musia- [illegible]koszta admini- [illegible]oje ręce dostawy [illegible]jące w rękach żydow- [illegible]olejowe zapotrzebowania [illegible]orczynie, trzy seminarja du- [illegible]ych instytucyj poszło za tym

[illegible]nkowski chcąc postawić nasz prze- [illegible]a obecnej wyżynie, jeździł i badał [illegible]ne przędzalnie w krajach ościennych [illegible]nych, a nabywszy przeświadczenia, że [illegible] trwałość towaru jest najlepszą atrakcją, [illegible] sobie jako dewizę: nic nie puścić na [illegible], coby nie odznaczało się trwałością i do[illegible]rocią, a zarazem elegancją i smakiem. Towarzystwo ma w projekcie założenie warsztatów mechanicznych, aby wyrabiać w przyszłości płótna najtańsze i tym sposobem wyrugować obcą tandetę, tak bogacącą się naszym krwawo zapracowanym groszem.

Dziś już żaden chłopek w całej okolicy Korczyny nie kupi i ćwierć łokcia płótna od żyda, bo wie, że żyd by go oszukał.

Może wreszcie cały kraj zrozumie, że w miarę, jak pozwala na to, aby grosz wychodził z kraju, w miarę tę każdy z nas staje się uboższym i w miarę tego musi szukać zarobku u obcych, którzy mu wypróżnią kieszenie zanim się spotrzeże.

* *

W czwartej sali powszechną uwagę zwraca na siebie artystycznie udekorowany pawilon firmy Singer comp. Tow. akc. maszyn do szycia, w którym znajdują się hafty maszynowe, uskutecznione na zwykłych maszynach do szycia. Zaprezentowane tu są piękne hafty, roboty aplikacyjne, jak również różnorodne hafty artystyczne, jak np. obrazy i pejzaże, malowane igłą maszynową.

Zaszczytnie odznacza się pierwsza krajowa pracownia haftów maszynowych p. Marji Krygowskiej. Pracownia ta już dziś doszła do tego rozwoju, że licznym zamówieniom z kraju z łatwością podołać może. Również prace pań krakowskich zasługują na pochlebną wzmiankę, a między innemi odznaczają się tu hafty maszynowe pań Zofji Łuszczkiewiczowej i M. Budzynowskiej.

Pracownia hafciarska „Domu Pracy" na Kazimierzu, wystawiła również nader piękne wyroby, jak np. dywanik smyrneński i roboty kościelne.

Obok pawilonu Singera obszerne miejsce zajęły wyroby krajowych kursów szewskich. Przedstawione tu są wyroby od najmisterniejszych bucików, aż do zwykłego grubego buta. Szewska galanterja walczy tu o lepsze z wyrobami zagranicznemi. Wyroby nasze odznaczają się lekkością, gustownem wykonaniem i wytrwałością. Rozwój tego przemysłu zawdzięczać należy kursom majsterskim, urządzanym staraniem Wydziału krajowego. Niemałą zasługę w tym względzie położył też nadinspektor przemysłowy p. Nawratil, zajmujący się nader gorliwie temi sprawami. W dziale tym przedstawione są także wyroby, wykonane przez uczniów kursów majsterskich, zostających pod kierunkiem p. A. Celowicza, oraz fachowego werkmistrza p. Wejersa. Nadto reprezentowane tu są firmy szewskie pp. Antoniego Markiewicza, Antoniego Tabora, Jana Siejki, Jana Ochnalskiego i Jana Rudnickiego.

Bardzo korzystnie odznacza się pracownia kuśnierska p. W. Sznajdrowicza z Linji A—B, która obok męzkich, damskich i dziecinnych serdaków futrzanych i kożuszkowych, wystawiła nadto zakopiańskie peleryny i Sabałówki, ułanki, „Kryniczanki", Kościuszkowskie sukmanki, guńki i pasy góralskie, oraz czapki i paski krakowskie. Zakład ten posiada swoją filję w Zakopanem.

P. Franciszka Stoeger wyszywa w tej sali na maszynie najwykwintniejsze gorsety damskie z materjałów trwałych i bardzo gustownych. Ceny są nader przystępne.

Bandażysta krakowski p. Antoni Jezierski zaprezentował swoje wyroby w zakresie bandażowym i rękawiczniczym.

Salę tę zdobi olbrzymi klomb kwiatów i palm egzotycznych z zakładu ogrodniczego pod firmą L. Freege. Klomb ten zamyka zarazem szereg przedmiotów wystawionych w sali czwartej.

# Z TEATRU.

*Premjera »Krzyżaków«.*

„Krzyżacy", uscenizowani doskonale przez p. Walewskiego, ściągnęli dwukrotnie już do teatru tłumy publiczności. Następne przedstawienia będą zapewne także wysprzedane. Na sobotniem przedstawieniu w loży dyrekcji teatru zajęły miejsce dzieci Henryka Sienkiewicza. Sam znakomity pisarz z powodu niedyspozycji nie mógł przybyć na premjerę.

tnie [illegible] niom: „a [illegible] uczty u Jagień [illegible] „Czyż wy Niemcy [illegible] kiedy [illegible]chtenstein o[illegible] boimy się nikogo“, a Ja[illegible] Boga!“ — zerwał się w [illegible] grzmot oklasków, który [illegible] minut.

Ponieważ nawoływania auto[illegible] p. Walewski ukazał się przed k[illegible] czekawszy zasłużoną owacyę, wsk[illegible] lożę dyrekcji i zawołał: „Dzieci Sien[illegible] tam“. Ponowny grzmot oklasków i [illegible] rwał się po tych pięknych i prostych s[illegible] W niedzielę wręczono p. Walewskiemu pię[illegible] wieniec.

Wystawa była bardzo staranna, artyści grali wybornie. Czarującą, majestatyczną, pełną anielskiego wdzięku Jadwigą była panna Sulima. wspaniałym Jagiełłą p. Jednowski. Mielewski jako Zbyszko porywał i zachwycał.

Przybyłkówna stworzyła nieporównaną w prostocie i poezji Danusię, a pani Wysocka była tak olśniewająco piękną Jagienką, iż było aż nieprawdopodobnem, aby Zbyszko przy niej nie zapomniał o swojej Danusi. Sobiesław w tym koncercie doskonałej gry był z pierwszych; jego książę Janusz był ogromnie polską, chwytającą za serce postacią. Pan Rasiński bardzo się wyróżnił jako Lichtenstein; młody ten artysta ma przed sobą piękną przyszłość. Najwspanialszym jednak był Kotarbiński, jako pełen grozy i tragiczności Jurand.

Pan Walewski, i jako autor, i jako reżyser, i jako aktor, zasługiwał wczoraj na ogromne uznanie i szczerą wdzięczność. Sceny zbiorowe, bardzo trudne, wypadły bez zarzutu. *K. E.*

## NOTATKI LITERACKIE I ARTYSTYCZNE.

*Dziś, kiedy umysł przeciętny darmo nieraz sili się zrozumieć Ibsena, na czasie jest wykład zasadniczej idei, zawartej w jego dramatach.

Taki właśnie wykład dał Axel Garde w książeczce p. t. „Henryk Ibsen“. Przełożył ją i przedmową opatrzył Antoni Lange, Lwów 1901, Polskie Tow. nakładowe, w Warszawie M. Borkowski, str. 79, z portretem Ibsena.

Główna idea Ibsena, którą Axel Garde po mistrzowsku wykłada, streszcza się w dwóch słowach: „Bądź sobą“. To znaczy: — mówi tłómacz w przedmowie — znajdź najgłębszą prawdę swej duszy, wydobądź z niej najwyższe tony.

* W Paryżu ukazała się w handlu księgarskim część pierwsza zbytkownego wydania „Quo vadis“ Sienkiewicza z ilustracjami Jana Styki. Większe obrazy, jak Forum, Orgja w pałacu Nerona, Św. Piotr nauczający, reprodukowane są w heljograwiurze. Sylwetki i portrety w tekście rytowane na drzewie przez artystę-drzeworytnika Lemoina.

Wspaniałe to wydawnictwo wyszło z pod pras drukarni Lahue w Paryżu.

Paryski „Figaro“ poświęca mu oddzielny artykuł.

## Wiadomości z ostatniej poczty.

**Petersburg**: Jak donosi „Goniec urzędowy“, 21 studentów z Warszawy zostało z powodu demonstracyj i zdarcia godła z niemieckiego konsulatu zasądzonych na karę aresztu od trzech tygodni do trzech miesięcy.

**Petersburg**: Generał-lajtnant Taddejew został zamianowany komendantem 6-go korpusu armii, zaś generał Alfons Gripenberg pomocnikiem komendanta wojskowego okręgu wileńskiego.

**Sant Etienne**: Z pobliskiej miejscowości Sent Didier donoszą, że strejkujący tkacze urządzili tam wczoraj demonstrację i wybili szyby w pewnej fabryce tkackiej. Dwa szwadrony dragonów zostały wysłane do Sent Didier.

## Z OSTATNIEJ CHWILI.

TELEGRAMY „NASZEGO GŁOSU“.

### Przesilenie w Bułgarji.

**Sofja**: Sobranie odbyło wczoraj posiedzenie, na którem prezydent Karawełow złożył oświadczenie, że pozostaje nadal kierownikiem gabinetu.

Do obrad nad pożyczką przystąpi Sobranie zaraz na następnem posiedzeniu. Prezydent ministrów Karawełow wyraził nadzieję, że Sobranie pożyczkę uchwali. „Bank Paryski“ przedłużył termin rokowań o tę pożyczkę do wtorku.

### O ewangelję nowogrecką.

**Paryż**: Agencja Hawasa donosi z Aten: Studenci uniwersytetu mają zwołać nowy meeting w celu zaprotestowania przeciw środkom zapobiegawczym, jakie ustanowiono, aby przeszkodzić demonstracjom z powodu tłómaczenia ewangelji. [illegible] tej sprawie jednak nie wszyscy studenci [illegible] zdania. Rząd oświadczył, że starać [illegible]lkiemi si[illegible] o utrzymanie pokoju.

### [illegible]dem republiki.

[illegible] donosi, że Rada mu[illegible] przed południem nad[illegible] którem uchwalono 29 [illegible]dsłonięciu pomnika [illegible]cypalnej Dausset [illegible]

[illegible]nosi, że wczoraj [illegible]zedmieściu Paryża [illegible]ka przedstawiciela [illegible]grudniu roku 1851 [illegible]

[illegible] udział: prezydent [illegible]aldeck-Rousseau [illegible]putacje obu Izb [illegible]Dausset wraz z dwo[illegible]

[illegible]dziły się masy publiczności. [illegible], masońskiego rządu Waldecka, [illegible]isano na listę mowców. Skoro motło[illegible]ocjalistyczny spostrzegł, że Dausset [illegible]wić, odezwały się ze wszec[h] stron p[illegible]

Dausset nie [illegible]kończyć przemowy, bo nagle jego i sto[illegible] obok niego członków rady municypalnej ot[illegible]rzej agenci policyjni i uprowadzili w boczn[illegible]ę, gdzie czekały ich ekwipaże. Tu, gdy wsiedli do ekwipaży, otoczyła ich grupka ludzi, między którymi byli socjalistyczni członkowie rady municypalnej i wznosili okrzyki: „niech żyje republika“.

Po pewnym czasie udało się dopiero uwolnić powozy z tego otoczenia. Tymczasem odsłonięcie pomnika odbywało się już spokojnie ku zadowoleniu masonów. Przemawiali: prezydent senatu Falières, prezydent Izby Dechanel. Podczas mowy Dechanela, którego masoni także posądzają o nacjonalistyczne sympatje, tłum wznowił okrzyki: „Niech żyje republika!“

Następnie przemówił jeszcze wśród entuzjastycznych okrzyków prezydent Loubet i prezydent ministrów Waldeck-Rousseau. — Po uroczystości tłumy rozeszły się spokojnie.

### Wojna w południowej Afryce.

**Londyn**: Biuro Reutera donosi ze Stauderton pod datą 19 b. m.: Przed niedawnym czasem zabrał pułkownik Alembi oddział Boerów do niewoli. Oddziałem tym dowodził Walmaranz, oddział należał do komendy middelburgskiej. Między wziętymi do niewoli znajduje się także kapitan Pretorjus.

**Londyn**: „Times“ donosi ze Sidney, że rząd związkowy postanowił wysłać dalszy kontyngent wojsk australskich do południowej Afryki.

### Rozwód księcia heskiego.

**Darmstadt**: Rozwód wielkoksiążęcej pary jest faktem dokonanym.

Wyrok tutejszego sądu najwyższego z dnia 21 bm. rozwiązuje małżeństwo w. ks. heskiego.

### Depesza do króla szwedzkiego.

**Christianja**: Król otrzymał od słynnego podróżnika szwedzkiego, Sven Hedina, depeszę z Kaszmiru w Azji środkowej.

Sven Hedin donosi, że w ubraniu pielgrzyma przewędrował cały Tybet. Kilka razy go napadano i brano do niewoli, lecz następnie znów uwalniano.

Owocem tej podróży są liczne i ważne dla nauki odkrycia, które Sven Hedin opublikuje za powrotem do Szwecji.

### Chili przeciwko Argentynie.

**Londyn**: Tutejszy poseł argentyński otrzymał depeszę od ministra spraw zagranicznych z doniesieniem, że rząd argentyński postanowił zerwać rokowania z republiką chilijską. Nie oznacza to jednak zerwania stosunków pokojowych.

### Zmiana gabinetu w Waszyngtonie.

**Londyn**: „Morning Post“ donosi z Waszyngtonu: Spodziewają się zmian w gabinecie waszyngtońskim. Mianowicie powstała różnica zdań między ministrem marynarki Langiem a prezydentem Rooseveltem.

### Kłopoty rosyjskie w Mandżurji.

**Pekin**: Rosyjski poseł Leffar miał dłuższą konferencję z pełnomocnikami chińskimi.

Okazali się oni mniej skłonnymi do ustępstw względem Rosji, aniżeli nieboszczyk Li-hung-Czang i domagają się usunięcia z umowy mandżurskiej bardzo wielu punktów niekorzystnych dla Chin.

Żądają wcześniejszego, niż to umową było zawarowane, wycofania wojsk rosyjskich z Mandżurji, domagają się, aby pomnożenie wojsk chińskich w Mandżurji nie było zależnem od zezwolenia Rosji, wreszcie wzbraniają się udzielić Rosji monopolu na koncesje kopalniane w Mandżurji.

**Pekin**: Rosyjski poseł Lessar, ks. Czing i Wangwen-shao złożyli sobie nawzajem wizyty, które stanowić mają niejako wstęp do rokowań o układ Mandżurski.

---

**Wiedeń**: Cesarz udaje się jutro do Walsee, gdzie u arcyksięcia Franciszka Salvatora przepędzi Święta. Dnia 27 grudnia powróci cesarz do Wiednia.

**Bukareszt**: Senat uchwalił projekt ustawy dotyczący ustanowienia taksy wywozowej dla cukru w wysokości 16 centimów za kilogram.

## Z giełdy południowej.

**Wiedeń**: Marki 117·27; renta majowa 99·—; węg. renta koronowa 94·30; akcje austr. zakł. kred. 653·—; akcje węg. zakł. kred. 665·—; akcje Anglobanku 261·50; akcje Unionbanku 547·— akcje Bankvereinu 442·—; akcje Länderbanku 423·—; akcje kolei państw. 656·50; lombardy 73·50;— akcje kol. Elbethal 466·--; akcje fabryki broni —·—; akcje tytoniowe —·—; Alpiny 395·—; Rima Muranyi 474·—; pragskiego Tow. żel. 1405; losy tureckie 100·—; Ruble 253·—; 4% Gal. pożycz. kr. z r. 1893: 93·25; 4% Listy zastaw. Banku kraj.: 92·—; 56 l. listy Tow. kred. ziemsk. 92·—; usposobienie giełdy: spokojne.

(Targ zbożowy). Pszenica na wiosnę 8·93 do 8·90, pszenica na maj, czerwiec —·— do —·—, żyto na wiosnę 7·64 do 7·65, żyto na maj, czerwiec —·— do —·—, kukurudza na wiosnę 5·78 do 5·79, kukurudza na maj, czerwiec —·— do —·—, owies na wiosnę 7·77 do 7·78, owies na maj, czerwiec —·— do —·—, rzepak na styczeń, luty —·— do —·—, rzepak na sierpień, wrzesień —·— do —·—, olej rzepakowy na styczeń, kwiecień —·—. Tendencja silna. Pogoda piękna.

Cukier (słabo) 18·55. Spirytus (bez zmiany) 35·60. Nafta niezmien.

**Skład ram i obrazów**

**E. LEICHT**

**w Krakowie, ul. Pijarska Nr. 19.**
(przy bramie Floryańskiej).
Wszelkie zamówienia i reperacye w tym dziale wykonuje bardzo tanio. 2715 25

**Zmiana lokalu!**

**Pracownia Haftów**

**TERESY SCHULD**

przeniesioną została na Rynek główny linia A—B l. 46, I. piętro, obok Hotelu Drezdeńskiego. — Przyjmuje wszelkie w tym zakresie roboty, jako to biały i maszynowy haft, znaczenie bielizny, rysuje monogramy i wzory do haftów i t. p., ręcząc za dokładne i punktualne wykończenie. Polecając się dalszym względom P. T. Publiczności. 2772 13 1

**Antoni Schulz**

**w Krakowie, ul. Szewska 18,**
poleca swe dobre i naturalne
**Oedenburgskie wina**
białe: po 50, 65, 75 ct. i 1 złr. butelka, czerwone po 55, 65, 80 ct. i 1 złr. butelka. 2730 10 1
W beczkach znacznie taniej.

**Józef Eliasz**

**Rękawicznik.**

**Kraków, Plac Dominikański L. 1.**
Poleca **rękawiczki własnego wyrobu** jako: **glansowane, duńskie, jelonkowe i angielskie,** oraz wszelkie inne roboty w zakres tego fachu wchodzące. — Zlecenia z prowincyi uskutecznia odwrotną pocztą. 2687 40 9

**Do wynajęcia**

Lakiernia, z wyrobioną rekomendacyą — **Kraków, ul. Rakowiecka Nr. 9.** 2728 12

**Zupełna wysprzedaż.**

Z powodu zwinięcia sklepu nadaje się sposobność do nabycia pięknych galanteryjnych przedmiotów po **bardzo niskich cenach,** ulica Grodzka l. 10, dom własny 2716 20 3
**Jana Bajera.**

**Wspierajmy przemysł ojczysty.**

**Stolarnia Braci LIGĘZÓW**

**w Krakowie,** przy ul. św. Marka l. 31. przyjmuje zamówienia na roboty stolarskie proste i artystyczne. 2767 20 1

**H. Niemetz**

**optyk i mechanik**
w Krakowie, **ul. Szewska l. 2.**
Poleca Szanownej Publiczności
**ŁYŻWY**
z najlepszej stali od 1 złr. 70 ct.
**Aparata fotograficzne i przybory najtaniej.**
**Szkatułki samogrające od 8 złr. 50.**
Koleje, modele parowe, latarnie magiczne.
**Wszelkie towary optyczne.**
Zamiejscowe zamówienia odwrotnie. 2766 10 1

**UCZEŃ**

**klasy VII. gimnazyalnej poszukuje lekcyi.**
Kraków — Poste restante M. F. 32.

**Majątek w Tarnowskim**

do sprzedania, zamiany, wydzierżawienia.

2770 10 1 **Fortepian**
tanio do sprzedania. — Pisać **Wilno, Botaniczna 157, Zarząd.**




**Herbata „Thee Express“** natychmiast gotowa do picia z rumem, z cytryną lub czysta: zawartość łyżeczki od kawy wlana do filiżanki gorącej, osłodzonej wody daje gotową herbatę w wyśmienitym smaku i doskonałym aromatycznym zapachu.
**Herbata „Thee Express“** dadana w małej ilości do filiżanki zimnej studziennej wody z cukrem, daje orzeźwiający napój.
**Herbata „Thee Express“** na cukrze nakropiona pokrzepia skutecznie przy różnego rodzaju zmęczeniu, jest pewnym środkiem ożywiającym i wzmacniającym.
**Herbata „Thee Express“** jest niezbędną w gospodarstwie domowym, dla wojska, kawalerów, turystów, cyklistów, myśliwych, maszynistów kolejowych, podróżnych, także dla szpitali, kawiarń, cukierń etc etc.
Próbne flaszeczki darmo i opłatnie. Do dalszej sprzedaży stosowny rabat. - **Wyłączy skład dla Galicyi**
**REIM i SPÓŁKA, Rynek 37, Kraków, Linia A—B.**

# TOWARZYSTWO TKACZY

**pod wezwaniem św. Sylwestra** 156 13

**W KORCZYNIE**

**poczta loco obok Krosna**
zaszczycone medalami zasługi na Wystawach w Rzeszowie, Przemyślu, Krakowie i na pow. Wystawie we Lwowie w r. 1894,
poleca P. T. Publiczności ze swego głównego składu
**wyroby czysto lniane,** jak:
**płótna** różnego gatunku od najcieńszych do najgrubszych na koszule, prześcieradła, poszewki, sienniki, worki, ścierki do podłóg i t. p.; **płócienka** kolorowe i **zefiry** w różnych deseniach i kolorach; **dreliszki** zwykłe i adamaszkowe, z orłami polskimi, szare kuchenne, kąpielowe włochate; **obrusy** z serwetami w różnych deseniach i gatunkach, tak białe, adamaszkowe, jak również kolorowe; **chustki** męskie i damskie białe; **ścierki** szare i białe z brzegami kolorowymi; **fartuszki** kolorowe ze szlakiem; **kapy na łóżka; kamgarny** czysto wełniane; **szewioty** (zeugi) na ubrania męskie, damskie i dziecinne, tak letnie, jakoteż zimowe różnego koloru, gatunku i t. p. w zakres tkactwa wchodzące.
**UWAGA:** Towarzystwo nie posiada w żadnem mieście składu, li tylko **w Korczynie** (przy szkole kraj. tkackiej) we własnej kamienicy, ani też **żadnych agentów nie wysyła.** — Wiele listów z uznaniem w każdej chwili do przejrzenia.
ADRES: **Towarzystwo Tkaczy pod wezwaniem św. Sylwestra w Korczynie obok Krosna**
Zamówienia uskuteczniają się odwrotną pocztą. — Cenniki i próbki na żądanie wysyła się franco. Z poważaniem **DYREKCYA.**

**Największy skład po cenach najniższych**

**Oryginalnych Rosyjskich „KALOSZY“**

**poleca**

**W. Kłosiński, ul. Floryańska l. 6.**

**UWAGA:** Do każdej pary kaloszy dodaję bezpłatnie Elegancki Kalendarzyk literacko-ilustrowany, wartości 70 hal. 2683 0 2

**Majątek ziemski**

w bardzo pięknej okolicy w Galicyi zachodniej,
**w obszarze 1050 morgów,**
**w czem 650 m. lasu, 120 łąk, 280 roli bardzo dobrej gleby,** budynki w najlepszym stanie. — Do sprzedania ma
**p. Ignacy Plesnar,**
*dział inseratowy „Naszego Głosu“,*
2706 0 1 Kraków, Szewska 13.

# 3-ch majątków ziemskich

poszukuje się do **wydzierżawienia** a mianowicie: jeden **w obszarze 1500 morgów o dobrej glebie** z odpowiedniemi budynkami i stósowną ilością łąk — zaś następne dwa majątki w obszarze **od 600 do 700 mórg,** dla reflektantów z Poznańskiego.

**Zgłoszenia przyjmuje Dział inseratowy „Naszego Głosu“**
*Kraków, ul. Szewska l. 13.*
2734 1 0

# Wszelkie Tkaniny

**własnego wyrobu — ciężko czysto lniane z najlepszych gatunków przędzy**

jako to: Weby z apreturą i bez, płótna od najgrubszych do najcieńszych zwykłej i podwójnej szerokości (od (80—200 ctm.), dymy, chusteczki białe i kolorowe, obrusy i serwety wszelkich gatunków, ręczniki, drelichy, płócienka kolorowe i zefiry w różnych deseniach, barchany, — szewioty (zeugi) na ubrania męskie, damskie i dziecinne letnie i zimowe i t. p. wyroby po cenach bardzo umiarkowanych poleca: 2428 8 8

**Mieczysław Gonet w Korczynie obok Krosna.**
**Cenniki i próbki na żądanie wysyła się franco.**

# Zamiast

**nędznych fabrykatów różnych pokątnych fuszerów można nabyć tańsze i lepsze a zawsze świeże**

**Ognie sztuczne salonowe**

**tylko z pierwszego koncesyonowanego laboratorym pyrotechnicznego.**

**M. J. MĄDRZYKOWSKIEGO**

w KRAKOWIE ulica ŁOBZOWSKA l. 43.

Dla wygody Szanownych Odbiorców w miejscu **otwartą została filia** przy ul. **Szewskiej l. 13.** gdzie przyjmuje się także zamówienia na wszelkie inne ognie sztuczne.

Przy nadchodzących świętach polecają:

**Dr. NIEĆ, FRANIČEVIĆ I PAVIČIĆ**

**w Krakowie Rynek gł. Nr. 25,**
przy nadchodzących Świętach
polecają:
**Wina, Rumy, Śliwowice, Szampany, znakomitą Herbatę oryginalną Chińską** oraz **Miody stołowe i stare lecznicze od najniższych cen.**

Przy nadchodzących świętach polecają:
Przy nadchodzących świętach polecają:
Przy nadchodzących świętach polecają:

# Wszelkich Odpowiedzi

**prywatnych w celu podania informacyi lub adresu przesyła się jedynie li tylko**
**za nadesłaniem marki na 20 hal.**
**Zarząd Działu inseratowego „Naszego Głosu“**
Kraków ul. Szewska l. 13. 160 41 0

# Kalendarze na r. 1902!

Każdy chce mieć dobry kalendarz! Księgarnia katolickich wydawnictw J. Steinbrenera w Witembergu w Czechach, wydała ośm wybornych kalendarzy. Z nich wybrać sobie może każdy odpowiedni kalendarz.

1. Kalendarz Marjański, kosztuje 80 hal.
2. „ Najśw. Rodziny, kosztuje 80 hal.
3. Wielki kalendarz Powieściowy, kosztuje oprawny 1 kor., broszurowany 90 hal.
4. Kalendarz Wszechświatowy, opr. 1 kor., brosz. 90 hal.
5. Przyjaciel żołnierza opr. 1 kor., brosz. 90 hal.
6. Nowość! Pociecha starości, (druk duży dla starych ludzi), kosztuje 90 hal.
7. 8. Kalendarz uniwersalny czyli powszechny,

największy z polskich kalendarzy, wyszedł na rok 1902 w II tomach. Każdy tom stanowi odrębną całość i kosztuje w oprawie ze złotym tytułem 2 korony.

Kalendarze wydawnictwa J. Steinbrenera, zyskały ogólne uznanie dlatego, że są napisane w duchu katolickim i narodowym, podają zajmujące powieści, humoreski, wiersze, naukowe artykuły, wynalazki najnowsze i przegląd polityczny. Na każdej stronie jest rycina. Kto je raz kupił, kupuje je co roku.

**Dostać je można w każdej księgarni i w handlach papieru.**

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Witold Noskowski.
Z Drukarni i Stereotypii A. Koziańskiego w Krakowie.